Nr. 164. We Lwowie Sroda dnia 15 Czerwca 1887. R[illegible]

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują w

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego liczba 6. i 7 w domu pana Kisell Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu et Vogler, we Wiedniu A. Opp w Warszawie Riechman et anonsów w Paryżu C. Adam Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 c wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna korespondencja i nekrologi 1

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wy nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za 35 centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Głos Polaków szlązkich.

Z krainy szląskiej odzywa się głos braci naszej, gniecionej zapędami germanizmu, z prośbą o pomoc dla podjętej obrony praw narodowych. Lud szląski nie może się spodziewać, ażeby jego słuszne żądania zostały w właściwych miejscach uwzględnione: pozostaje więc dlań jedyna możliwość tj. zakładanie szkół prywatnych z pomocą ofiarności współrodaków.

Podczas gdy Czesi na Szląsku walczą z korzyścią za pomocą szkół prywatnych przeciw zapędom niemieckich „Schulvereinów", Polacy w obec skromnych środków nie mogą stawić należytej tamy i powstrzymywać fale germanizmu. Co raz dotkliwiej uczuwa ten lud, że jego młodzież znajduje zaporę w języku niemieckim, nie może dostatecznie i szybko kształcić się i rozwijać z korzyścią dla polskiego społeczeństwa. W przekonaniu, że Galicja z ochotą pospieszy wesprzeć zacne usiłowania ludu szląskiego, który wśród najcięższych warunków potrafił bronić swych praw narodowych, powtarzamy tu celniejsze ustępy tej odezwy, wystosowanej do „Narodu polskiego":

„Cząstka Twoja, choć mała, ale wierna, odzywa się do Ciebie jako członek Twój. Cząstka to części od kilku wieków odosobnionej, lecz nie zapominającej o swej przynależności narodowej. Lud polski księstwa cieszyńskiego zgłasza się do ciebie, czując się jako strażnica na kresach ziem, polską mową i krwią zjednoczonych, i jako łącznik z pobratymczemi narodami.

„Lud ten germanizacyjnemi zapędami gnieciony, odczuwa boleśnie, jak coraz więcej narażony jest na szkody materjalne i moralne. Pragnie on postępu zarówno z otaczającemi go krajami, stara się o oświatę, naukę, aby nie upadł; a przeto pragnie też, aby mu ta nauka ułatwioną została przez szkoły z polskim językiem wykładowym. Od kilku więc dziesiątków lat domaga się takich szkół, zwłaszcza polskiego gimnazjum, polskiego seminarjum nauczycielskiego, polskiej szkoły rolniczej itd." Niestety daremnie!

„Otóż w imieniu tego ludu odzywa się „Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego" do ogółu narodu polskiego:

„Bracia rodacy! Już nieraz szlachetne serca polskie udowodniły czynnie i hojnie swoje współczucie dla ludu szląskiego w jego staraniach i zabiegach o zachowanie swej mowy ojczystej i narodowości. Zasługuje on na takie współczucie i poparcie, bo choć szanuje i drogo ceni swoją narodowość, broniąc ją nieustannie, choć widzi, że od utrzymania własnej narodowości zależy jego byt w przyszłości, jednak czuje się słabym w tym boju, jako lud biedny. gdyż jest tylko na niższe warstwy ograniczonym. Pomoc bratnia jest mu potrzebna, i „Macierz szkolna" czuje się uprawnioną odezwać o tę pomoc dla niego.

„Ważność sprawy, przez „Macierz szkolną" podjętej, jest dobitnie jasną, a użyczone jej poparcie może przynieść błogosławione owoce. Kiedykolwiek czytamy w publicznych pismach, jako szlachetni dobrodzieje obdarzają różne instytucje hojnemi ofiarami, żywi więc także szląska „Macierz szkolna" w sobie tę ufność, że znajdzie równie łaskawe względy. Bo kiedy samo wspieranie młodzieży polsko-szląskiej w naukach mało skutkuje, gdyż ta młodzież w niemieckich szkołach przecie marnieje dla narodu, więc jedynym warunkiem zapewnienia pomyślniejszej przyszłości dla ludu szląskiego jest uzyskanie szkół polskich. Sądzimy też, że ta rzecz nie dotyczy jedynie ludu szląskiego, ale ogółu narodu polskiego, któremu pewnie na każdej swej cząstce pokrewnej zależy.

„Zamiar „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego" można wspierać bądź to przystąpieniem za członków, którzy według statutów: jako zwyczajni składają przynajmniej 1 złr. rocznie, a jako założyciele raz na zawsze 25 złr. złożą i w sprawozdaniach rocznych będą wymieniani; bądź też hojniejszemi jednorazowemi ofiarami, którzy to ofiarodawcy również upamiętnieni zostaną, i wreszcie wszelkiemi nawet najskromniejszemi datkami według możności każdego, jak ojciec poetów naszych mówi: Niech jako kto może, ku pożytku dobra wspólnego pomoże.

„Już na początek otrzymała „Macierz szkolna" zacne ofiary i datki od łaskawych dobrodziejów i ufa w liczniejsze jeszcze poparcie, a w tym celu uprasza także każdego odbiorcę tej odezwy o zjednywanie życzliwej przychylności innych osób dla tej instytucji.

„Odzywając się niniejszem do Was, Bracia Rodacy, za wszelką spodziewaną pomoc wyraża „Macierz szkolna" z góry swą wdzięczność serdecznem „Bóg zapłać!"

Ślusarz zawinił...

Przysłowie o ślusarzu i kowalu da się wybornie do nas zastosować. Ile kroć w stosunkach Rosji do Niemiec okaże się polepszenie — my je opłacamy, ilekroć stosunki te się oziębią — naszą ofiarą musimy to odpokutować. Kiedy wśród obrad parlamentarnych stanęła na porządku dziennym kwestja banicyjna, prawdziwi niemieccy patrjoci, przestrzegali rząd przed tą bezwzględnością, która nieludzka sama przez się, musiała prócz tego wywołać niemiłe dla Niemców skutki względem ich poddanych, mieszkających w Rosji. Przepowiednia ta sprawdziła się i dziś ci wszyscy, którzy pruskie dekreta banicyjne sławili jako szczyt mądrości stanu, nie znajdują słów oburzenia na znany ukaz carski. Cóż jednak robią ci wyznawcy pangermanizmu? Oto na nowo rozpoczynają brutalne wydalania Polaków, jak dowiadujemy się z najnowszego rozporządzenia landrata toruńskiego, który w *Tygodniku powiatowym* zamieścił następujące ogłoszenie:

„Jak mi donoszą, zatrudniają różni właściciele w powiecie znaczną liczbę obcokrajowców polskiej narodowości, nie otrzymawszy na to odemnie pozwolenia. Pobyt w Prusach wzbroniony jest wszystkim obcokrajowcom polskiej narodowości, którzy przekraczają granicę z tym zamiarem, aby się tutaj zatrzymać dla zarobku, przyczem nie wchodzi wcale w grę, czy ludzie ci posiadają paszporta, lub inne papiery legitymacyjne. Rozporządzenie to nie dotyczy bezpośredniego ruchu nadgranicznego, mianowicie pobytu tych obcokrajowców polskiego pochodzenia, którzy z dnia na dzień przekraczają granicę, aby z tej strony pracować, lub załatwiać interesa, stałe mieszkanie atoli mają za granicą i na noc tam powracają; tak samo ma się rzecz z podróżnymi. Odnośne osoby winne atoli posiadać odpowiednie paszporta, albo karty legitymacyjne. Żandarmom powiatu nakazuję. ażeby się natychmiast wywiedzieli, którzy ludzie w ich okręgach zatrudnieni są wbrew pomienionym przepisom, i aby mi podali nazwiska tych ludzi, jakoteż właścicieli, którzy ich zatrudniają, celem pociągnięcia tych ostatnich do kary. Ludzi samych należy ująć i odstawić do miejscowej władzy policyjnej. Panów wójtów upraszam, aby odstawionych ludzi odesłali do najbliższego nadgranicznego żandarma, który ma dopilnować. ażeby ci ludzie wrócili do Królestwa; także p. wójta Weisla w Lubiczu proszę, aby ludziom tym ułatwił powrót za granicę".

Ustawa gwarancyjna.

Sprawa ugody między Watykanem a Kwirynałem stoi na porządku dziennym. W obec tego nie od rzeczy będzie zestawić prawne stosunki, na których się opiera obecne stanowisko papieża do królestwa włoskiego. Do tej chwili odrzucał papież wszelkie porozumienie na podstawie włoskiej ustawy gwarancyjnej z d. 13. maja 1871 i nie przyjmował przyznanej mu dotacji w kwocie 3,225.000 lirów. Na przyjęcie osobnego funduszu, któryby taką rentę dawał, możeby się prędzej zgodził, natomiast wydaje mu się roczna „lista cywilna" stanowiąca część budżetu włoskiego i uchwalana rocznie przez izby włoskie, niezgodną z jego stanowiskiem.

Pomijając tę rentę, używa papież faktycznie wszystkich praw przyznawanych mu ustawą gwarancyjną. a używać ich może każdy papież, dopóki przebywa w Rzymie lub na ziemi włoskiej. Rzeczona ustawa stoi pod opieką konstytucji. Gdyby się papież był zgodził w myśl propozycyi Cavour'a na rozpoczęcie rokowań z rządem włoskim, byłby niechybnie większe jeszcze osiągnął koncesje.

Prawa i przywileje, których faktycznie używa papież na podstawie nieuznawanej dotychczas przez się ustawy są:

1. Prawa honorowe należne panującemu, nienaruszalność jego osoby i jego pałaców. do których nie może wejść żaden urzędnik państwowy bez specjalnego pozwolenia papieskiego.

2. Prawo eksterytorjalności dla siebie i dla uwierzytelnionych przy jego dworze posłów. Podobnych praw używają sobór ekumeniczny i konklawe. Papież używa prawa przeciw naruszającym jego cześć i osobę tej samej opieki praw włoskich, co król włoski. Duchowni i urzędnicy papieża używają, nawet jeżeli są obcokrajowcami, tych samych praw co Włosi.

3. Papież koresponduje zupełnie niezawiśle z episkopatami i całem katolickiem chrześcijaństwem. Rząd włoski zajmuje się przesyłką telegramów i koresespondencyj watykańskich.

4. Papież ma wolne od podatku użytkowanie — jednak bez prawa alienacji, Watykanu, Lateranu tudzież innych budynków i gruntów. Natomiast posiada pewne zobowiązania co do zbiorów i dzieł sztuki, które w gruncie rzeczy należą do całego cywilizowanego świata.

5. Uwierzytelnieni przy papieżu posłowie i inni ajenci dyplomatyczni stoją pod względem przysługujących im praw na równi z posłami uwierzytelnionymi przy królu i rządzie włoskim. Także dyplomatyczni reprezentanci wysyłani przez papieża do mocarstw obcych, używają zwykłych międzynarodowych prerogatyw i nietykalności.

6. Papież wykonuje, z wykluczeniem włoskich władz szkolnych, najwyższy nadzór nad seminarjami, akademjami, kolegjami, zakładami przeznaczonemi do wychowania i wykształcenia katolickich duchownych.

Tak wyglądają w ogólnych zarysach prerogatywy papieskie ugruntowane w ustawie gwarancyjnej. Leon XIII. uważa je tak samo jak Pius IX. za niedostateczne. Mimo trudności jednak, które mają swoje źródło w przeszłości, znajdzie się może przy dobrej woli z obu stron, sposób do ostatecznego porozumienia i rozwiązania sprawy.

Reorganizacja armji francuskiej.

Francuska izba deputowanych uchwaliła większością 385 głosów przeciw 125 głosom nagłość dla projektu ustawy wojskowej, która od roku już oczekiwała przyjścia na porządek dzienny izby.

Zasadnicza reforma, jaką wprowadzić zamierza projekt nowej ustawy, polega na ogólnym obowiązku trzechletniej służby wojskowej i zniesieniu uprzywilejowanej instytucji jednorocznej służby ochotniczej.

Reforma ta ma za sobą bez kwestji teoretyczne uzasadnienie w demokratycznej zasadzie: „Równe prawa dla wszystkich". Inaczej wszakże przedstawia się rzeczona sprawa w miłej praktyce.

Trzechletnia przerwa w studjach dla inteligentnej młodzieży, zdolnej do pełnienia służby wojskowej, podziałałaby bez kwestji deprymująco na stan oświaty w kraju, ułatwiając równocześnie karjerę urzędową i w zawodach wolnych ludziom słabowitym, kalekom, w ogóle tym, którzy dla ułomności fizycznych wolnymi są od służby w wojsku.

Oczywistej stagnacji w intelektualnym rozwoju Francji nie zechcą zapewne jej reprezentanci w izbie, i z tego powodu pozostanie zniesienie instytucji jednorocznych ochotników prawdopodobnie na papierze.

I faktycznie mają ci wszyscy, którzy dotychczas korzystali z przywileju jednorocznej służby, pozostać i nadal w używaniu swych praw. Po roku bowiem mają być urlopowani z obowiązkiem stawienia się do wielkich ćwiczeń w ciągu dwu lat następnych.

Podobnie nominalnym jest po części także trzyletni okres służbowy dla zwykłych rekrutów. Rozwielmożniony system urlopowania, motywowany względami oszczędnościowemi, redukuje ich służbę czynną do ośmnastu lub dwudziestu miesięcy.

Pisma niemieckie a w szczególności berliński *Börsencourier* z ironją wyrażają się o zamierzonej reformie armji swych sąsiadów, uważając czas niespełna dwuletni za niedostateczny do należytego wyrobienia żołnierza i twierdzą, że cała zamierzona reforma jest tylko komedją, obliczoną na obałamucenie opinji kraju za pomocą imponujących cyfr, figurujących jedynie na papierze...

Niefachowym trudno ocenić słuszność zarzutów czynionych organizatorom francuskiej armji przez zareńską prasę. W każdym wszakże razie ton takowych i nienaturalne żywe zajęcie się tą sprawą przez pisma niemieckie, każą się domyślać pewnej jednostronności w poglądach, dyktowanej pobudkami antagonizmu i zawiści względem Francji.

Z wyprawy do Rzymu.

W Akademji umiejętności odbyło się dnia 13. maja posiedzenie komisji historycznej, na którem prof. Smolka złożył komisji przewiezione z Rzymu materjały historyczne i zdawał sprawę z całej wyprawy, podjętej do archiwów rzymskich pod jego kierunkiem w ciągu ubiegłej zimy. Objaśniwszy, w jaki sposób skutkiem ofiarności protektorów wyprawy mogła takowa przyjść do skutku, zasilona następnie także w części przez komisję. a wreszcie z funduszów krajowych mocą uchwały sejmowej, opowiedział jej dzieje od października z. r. W wyprawie tej wzięło udział 5 ukończonych słuchaczów Uniwersytetu krakowskiego: Dr. Kallenbach, dr. Korzeniowski, doktorandzi Krzyżanowski i Windakiewicz i p. Rubczyński, do których przyłączył się dobrowolnie przybyły z Warszawy także wychowaniec tamtejszego Uniwersytetu, dr. Grossé. Ułatwieniem wielkiem w poszukiwaniach archiwalnych były sprawozdania pp. Abrahama i Dembińskiego, którzy poprzedniej zimy z polecenia komisji badali archiwa rzymskie w ogólności. Zrazu zamierzała ekspedycja obecna wyczerpnąć wszystko, co się do rzeczy polskich odnosi aż do XVI. wieku: bliższe poznanie archiwum Watykańskiego przekonało, że trzeba się ograniczyć tylko do jednej części z powodu zbyt wielkiej obfitości materjału. Zwrócono tedy najpilniejszą uwagę na dział wyłącznie polski, t. j. nuncjaturę polską, który się poczyna z 4 ćwiercią XVI. wieku. a szczególniej obfitym jest z czasów Stefana Batorego. Odpisywano, lub streszczano w taki sposób, żeby to było gotowym materjałem do wydania w przyszłości, depesze i relacje nuncjuszów Caligari i Bolognetto (z lat 1578—84: relacje nuncjusza Laureo 1574 do 1578 właśnie wydają się teraz w Warszawie), jakoteż korespondencję z Rzymu do nich idącą i tę, którą prowadzili z różnemi osobami w Polsce; depesze i relacje Bolognetto szczególniej są obfite i cenne. Obok tego zajęto się wyszukaniem i zgromadzeniem całej korespondencji Possewina, który najtajniejsze sprawy owoczesnej polityki rzymskiej w obec Polski i zamiary Batorego znał najlepiej, jako powiernik króla. W archiwum watykańskiem odpisano nadto niektóre rzeczy dawniejsze, jakoto akta procesu biskupa krak. Muskaty, instrukcje z czasów Syxtusa IV., rzeczy polskie z działu *Litterae principum*. sam prof. Smolka zaś badał bliżej dział brewiów, dotąd mało opracowywany i mało znany. W obec mnóstwa materjałów w archiwum watykańskiem, cały nacisk położyła wyprawa na jego zbadanie: tylko w porze, w której archiwum to było niedostępne, badano inne archiwa i bibljoteki publiczne i prywatne. Szczególniej zapoznano się dokładniej z nieznanem prawie nikomu dotąd i mało uporządkowanem archiwum konsystorskiem, t. j. archiwum kolegjum kardynałów w Lateranie, gdzie się znajdują akta, odnoszące się do Polski, poczynając od roku 1409, a szczególniej ciekawe procesy informacyjne przy obsadzaniu biskupstw polskich i decyzje w tym względzie papieżów; prócz opisu aktów tego archiwum, wypisano ztąd rzeczy polskie z wieku XV. XVI i początku XVII.

Z bibljoteki watykańskiej porobiono wypisy rzeczy polskich z katalogów, rękopisów, znaleziono tamże dziełko nieznane Wapowskiego „De bello Moscovitico" i późniejszy opis Polski z XVI-go wieku nieznanego autora, toż „Turcica" z XVI. w. W archiwum państwowem (Arch. di Stato) przejrzano i porobiono wypisy z ksiąg, annat z XV. i początku XVI. w., toż z innych ksiąg skarbu papieskiego. Bibl. Casanatensis dostarczyła nader ciekawych listów kard. Gaetani z legacji do Polski 1596 r. Następnie zebrano materjał źródłowy z 2 jeszcze bibljotek: Bibl. Wiktora Emanuela (powstałej z dawniejszych klasztornych), gdzie znaleziono nieznany dotąd tekst „Żywotu św. Wojciecha" i skolacjonowano ze znanemi już, oraz relację Giovanniniego o Polsce z 1565 r.; Bibl. ks. Chigi, a w niej listy Bolognetta do kardynała Guastavillani 1581 i 1582 r. oraz listy kard. Caraffy 1558 r. (o polskich sprawach), a wreszcie ważną relację Spanochiego z 1586 r.: Bibl. Barberini z listami Lipomana z 1555—1556 r. i innemi listami z końca XVI. wieku. Wszystkie te odpisy lub wypisy znajdują się w 14 tekach, które prof. Smolka złożył komisji, a do których przy-

---

19)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Nie da się zaprzeczyć, że zachowanie się Stelli było najczęściej nawskróś niekonwencjonalne, czasem zaś nawet bardzo nieopatrzne i ryzykowne. W całości jednak te drobne usterki przeciw konwenansom utartym — dzięki urokowi sympatycznemu, który jej postać mimowolnie wywierała — wcale nie wiele szkodziły jej w oczach niezawistnych ludzi. Co do pani pułkownikowej, która Bogiem a prawdą nigdy nie troszczyła się zbytnio o domowe wychowanie córki — ta właściwie nie spostrzegała wcale maluczkich wybryków Stelli. Atoli ilekroć ktoś obcy zwrócił jej uwagę na tego rodzaju straszne występki dziewczęcia. wówczas zadraśnięta srodze w swej dumie macierzyńskiej, ciskała pioruny niepohamowanego gniewu na niewinną głowę Stelli, a każda taka burza familijna kończyła się frazesem stereotypowym: „Ty kiedyś jeszcze zajdziesz tak daleko, jak twoja ciotunia Eugenja..."

Co te słowa znaczyły, nie wiedziała Stella, gdyż nigdy nie powiedziano jej, co właściwie stało się z tą ciotką Eugenją — na każdy jednak sposób przeczuwała, że to było coś okropnego.. To też zalękniona i nieszczęśliwa jak gdyby w poczuciu jakiejś spełnionej zbrodni, nie mogła zawsze przez dłuższy czas opamiętać się po takim wybuchu matki; aż wreszcie żywy temperament brał górę i zaczynała *da capo* wyplatać — jak to mówią — niestworzone rzeczy i iście dziecięcem roztrzepaniem swojem grozę świętą wywoływać u takich faryzeuszek, jaką była np. w tem towarzystwie pana Staza.

Lecz po ostatniem surowem kazaniu matki zmieniła się stanowczo w jednym względzie, a mianowicie w tak swobodnem dotychczas jej obejściu się z Rohritzem. Zaczęła dość ostentacyjnie omijać go, w rozmowie zbywała monosylabami i w ogóle objawiała w jego towarzystwie jakiś chłód sztywny i wymuszony. Rzecz prosta, że gwałtowna ta zmiana musiała zwrócić uwagę bar. Edgara, który też nie mogąc sam dociec przyczyny, zapytał o to rotmistrza. Ten wyjaśnił mu zagadkę pokrótce.

— Wyznam ci szczerze — kończył po chwili z westchnieniem — że to bynajmniej nie należy do rajskich rozkoszy, być córką mojej siostry... Pod jej ręką niewprawną i kapryśną wygląda mi ta biedna Stelka zupełnie tak, jak szlachetny koń arabski pod siodłem kiepskiego jeźdźca... Z oburzeniem patrzę nieraz na te tortury powolne, zadawane niewinnemu dziewczęciu i doprawdy radowałbym się z całego serca, gdybym znaleźć mógł dla niej dzielnego i zacnego człowieka na męża, zanim pod czułą opieką matki biedactwo do reszty okaleczeje... W tem tylko sęk, że wybraniec mój musiałby być dziarskim, poczciwym, a rozumnym chłopakiem, przytem zaś mieć odpowiedni majątek, gdyż Stella nie dostanie ani grosza posagu, dzięki pseudonaukowym eksperymentom swej matki... A przyznasz sam Edgarze, że przecież tacy kawalerowie nie rodzą się na kamieniu!

XI.

Nigdy pono nie zbiega czas szybciej, jak w lecie, gdy w lekkich strojnych szatach zieleni i różnobarwnego kwiecia, mkną piękne dnie po sobie, jak marzenia głowy młodzieńczej. Gdziekolwiek stąpisz, otacza cię rój wesołych geniuszków, rzuca kwiaty pod nogi i brylantami zasiewa trawniki. W drobnych rączkach swoich trzymają szczęście, pokazują je nam figlarnie i szepcą z pochlebstwem: „Chwytaj... bierz... to dla ciebie!" I niektórzy pochwyciliby ochoczo ten podarek geniuszków, lecz ręce ich spętane... Innym znów przychodzi na pamięć, jak kiedyś przed wielu laty, gdy słońce świeciło równie pięknie, z gorącą tęsknotą wyciągali rękę po róże, które jednak za pierwszem dotknięciem rozsypywały się, pozostawiając im w rękach tylko ciernie ostre i obnażoną łodygę. To też dziś, na widok róży odwracają się zawsze z gniewem i nieufnością... Jeszcze inni spoglądają na szczęście z wahaniem krytycznem, nie mogą czy nie chcą się zdecydować. żyjąc wiecznie w oczekiwaniu czegoś nieodgadnionego. Lecz zanim się opatrzą geniuszki szczęścia znikają, rozpędzone przez wicher jesienny... Słońce nie świeci już wówczas, niebo obleczone szarą oponą chmur, a zimny wiatr szle w uszy złośliwą i szyderską pieśń rzeczywistości...

Wszystko... wszystko przepadło dla nich bezpowrotnie!

Ośm, potem czternaście dni minęło bez śladu od chwili przybycia pułkownikowej z córką do Erlachhofu. Jakkolwiek z każdym dniem Stella podobała się baronowi Edgarowi coraz bardziej i codzień korzystał lada ze sposobności, aby wyświadczyć jej jakąś drobną usługę przyjacielską, to jednak o żywszem jakiemś zbliżeniu się tych dwojga ludzi, ani mowy nie było

Właśnie dziś mamy rocznicę urodzin Fredzia. Od Stelli dostał w upominku piękne pudełko z farbami, od rodziców i reszty domowników to wszystko w najlepszym stylu, co fabrykanci zabawek w ostatnich czasach wymyśleć zdołali, oprócz tego zaś zarówno ojciec, jak i matka pieszczą dziś i psują swego jedynaka jeszcze więcej, jak zwykle. Atoli punkt kulminacyjny radości i zadowolenia małego solenizanta przyszedł dopiero wówczas, gdy powiedziano mu, że czysto z miłości dlań wybierze się dziś cały dom na wielką wycieczkę. Nikt bowiem nie miał szczególniejszej predylekcji do tego rodzaju rozrywek towarzyskich, a najmniej z wszystkich przepadała za niemi sama gospodyni domu. Lecz Fredzio był namiętnym zwolennikiem takiej zabawy — a czegoż nie uczyniłaby p. Janina, byle drogi syn cieszył się i był zadowolonym!

Niedziela. Leciuchny wiatr szeleści melodyjnie w trawach i krzakach, potrząsa łagodnie bogatą zielenią drzew w parku, to znów przynosi na skrzydłach swoich odgłos dzwonów z białego kościółka, świecącego w oddali na tamtej stronie Sawy. Ubiegłej nocy padał przez krótki czas deszcz rzęsisty, to też ziemia wygląda dziś jakby świątecznie wystrojona i odświeżona. W złocistych blaskach słońca kąpie się świat cały i zdawałoby się, że pogoda nie zawiedzie do wieczora, gdyby nie złowróżbny barometr, który w podejrzany sposób opadł od wczoraj — co oczywiście Rohritz zakomunikował towarzystwu zaraz przy śniadaniu.

Na tę wieść twarzyczka Fredzia zpochmurniała, a p. Janina pospieszyła z protestem:

— Kłamie, jak zwykle, ten nieznośny barometr! Głowę daję w zakład, że dziś cały dzień deszczu nie będzie!

— Tak, tak, kochany Edgarze... barometr jest niegodziwym brutalem, skoro przepowiada deszcz wówczas, gdy żona moja pragnie pogody! — wtrącił rotmistrz z komiczną powagą — miał zaś o tyle racji, że w oczach kobiet zazwyczaj ten jest brutalem, kto odważy się wypowiedzieć im jakąś chwilowo nieprzyjemną lub niedogodną prawdę.

Tymczasem p. Janina wyszła na terasę, oglądnęła horyzont w koło i umocniwszy się w przekonaniu, że pogoda wytrzyma dnia tego niezawodnie, rozkazała służącemu, aby wnet zaprzęgano. Na to Rohritz pokręcił wąsa i podnosząc się, zauważył sucho, że idzie przygotować sobie na drogę płaszcz kauczukowy.

Wkrótce potem zajechały ekwipaże, lekki faeton do własnoręcznego powożenia i okazały landauer familijny. Przed pierwszym wehikułem grzebie niecierpliwie ziemię para ognistych. młodych mierzynków. do landauera zaprzężono trzy spokojne i aż do smutku łagodne konie roboczе, gdyż z drugiej pary koni powozowych jeden przed kilku dniami okulał i nie był dziś do użycia.

Śmiejąc się i gwarząc wesoło, stoi całe towarzystwo przed pałacem. Głos p. Janiny góruje nad resztą ostatniemi rozkazami wodza ruszającego na wyprawę. Stella zaś pomaga rotmistrzowi w ładowaniu obfitych prowiantów. W powiewnych obłokach muszlinu i *poudre de riz* otulona, z melancholijnym wyrazem oczu i twarzy stoi panna Staza jak posąg ofiary, oparta o słup terasowy i trzyma flakonik z orzeźwiającemi kroplami, gotując się przezornie na wszelkie niespodzianki wśród tej wycieczki. Wprawdzie wszyscy starali się odradzić jej uczestnictwa, lecz nadaremnie.

Gdy ostatnie rozkazy rotmistrzowej zostały spełnione, skoczył gospodarz na koziołek faetonu. Stella usiadła obok niego, a jenerał z Fredziem zajęli miejsce na tylnem siedzeniu. Rotmistrz mlasnął językiem, poruszył lejce i mierzynki pomknęły z kopyta. Dla woźnicy nie było tu już miejsca, więc musiał pozostać w domu. Reszta towarzystwa ulokowała się jak mogła w obszernym landauerze: pułkownikowa ze Stazą na głównem siedzeniu, naprzeciw p. Janina z Rohritzem. Jeszcze jedno pytanie przezornej gospodyni, czy o czem nie zapomniano, każdy opatruje się, ażali wszystko ma przy sobie, wreszcie ruszyli z miejsca. W Reierstein, u stóp romantycznej ruiny zamkowej — jak wiadomo bez ruiny nie obejdzie się żadna wycieczka — miano urządzić sobie przekąskę wśród zieleni, na godzinę 6. wieczór zapowiedziała p. Janina powrót do domu na obiad. Chwilę panowało milczenie. Wreszcie pułkownikowa zaczęła pierwsza debatę, a to na temat bezcelowości wszelakiego ziemskiego stworzenia, Rohritz zaś sekundował jej ze zdumiewającą gorliwością. I podczas gdy pani baronowa doszła na ostatek do konkluzji, że małżeństwo, jako instytucja, przyczyniająca się do rozmnażania rodzaju ludzkiego, jest ohydną zbrodnią i ludziom rozumnym należy wystrzegać się jej jak najgorliwiej — p. Edgar postawił jako przyszłe wielkie zadanie inżynierji... wynalezienie takiego patrona dynamitowego, któryby zdołał rozsadzić cały glob ziemski na sztuki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

będą jeszcze inne, skoro wyprawa tegoroczna będzie zakończoną. Wtedy też złoży p. Smolka komisji rachunki z kosztów całej ekspedycji. Komisja uchwaliła wyrazić podziękowanie wszystkim protektorom wyprawy, którzy się do jej kosztów przyczynili, oraz samemu kierownikowi wyprawy, na którego wniosek wybrano komitet do obmyślenia sposobu, w jaki historycy mogliby korzystać z tych materjałów, dopóki nie będzie można ich wydać w przyszłości, zapewne jeszcze nie bliskiej.

Następnie podano komisji wiadomość o toku wydawnictw bieżących: „Indeks aktów w. XV.“, wydawany przez prof. Lewickiego, jest już wydrukowany w połowie; tak samo tom „Dyarjuszów sejmowych z czasów Zygmunta III.“, wydawanych przez prof. Augusta Sokołowskiego: tom zaś II. „Kodeksu Małopolskiego“, wyd. przez dr. Piekosińskiego, jest na ukończeniu.

Wreszcie uchwalono przedstawić wydziałowi Akademji do powołania na członków komisji historycznej sześciu historyków lwowskich i trzech krakowskich i postanowiono wejść w porozumienie z hr. Augustem Cieszkowskim, czy i o ile mogłaby komisja korzystać ze sporządzanych jego kosztem odpisów rzeczy polskich z archiwum weneckiego, o których bogatym już zbiorze poda wiadomość dr. Dembiński, a których części drobnej dawniej już hr. Cieszkowski komisji udzielił.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca namiestnictwa we Lwowie, Leopold Lachowski, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, wyraz najwyższego zadowolenia. — Praktykant konceptowy przy Namiestnictwie we Lwowie, Stanisław Niezabitowski, otrzymał godność szambelana. — Arcyksiążę Rainer, jenerał broni i naczelny inspektor obrony krajowej, bawił d. 13. bm. w Krakowie, a ztamtąd udał się na dalszą inspekcję oddziałów obrony krajowej do Wadowic. — Minister Bacquehem udał się d. 13 bm. na przegląd zakładów żeglugi parowej na jeziorze Bodeńskiem i inspekcję kolei imienia arcyksięcia Rudolfa.

Nekrologja. Dr. Zygmunt Kolischer, współwłaściciel czerlańskiej fabryki papieru, po dokonanej przed kilku dniami operacji, zmarł dnia 13. bm. w Wiedniu.

† **Weteran Telesfor Lubicz-Polkowski**, b. oficer b. wojsk polskich i uczestnik wypraw Napoleona, zmarł we wsi Kobiele pod Łuckiem na Wołyniu. Sędziwy weteran urodził się w roku 1779, liczył więc w chwili zgonu 108 lat wieku. Polkowski służył początkowo w austrjackiem wojsku, a następnie dopiero, w roku 1805, otrzymawszy dymisję, przeszedł do franzuskiego. W kampanji 1812 roku dosłużył się stopnia kapitana i utraciwszy lewą rękę w odwrocie pod Berezyną, służbę wojskową porzucił. Pomimo jednak kalectwa, gdy po kongresie wiedeńskim formowano wojsko polskie, Telesfor Lubicz-Polkowski, na wezwanie księcia Zajączka, w którego brygadzie służył poprzednio, objął dowództwo kompanji weteranów. W 1827 roku w randze pułkownika zupełnie opuścił szeregi wojskowe i osiadł w rodzinnym majątku Miłkowice w Kaliskiem. Żonę, Jadwigę ze Skrzyneckich, starszą siostrę Jana, wcześnie utracił. Miał on z niej trzech synów oraz dwie córki, których wychowaniem zajął się z całą gorliwością i nie chcąc im dać macochy, w powtórne związki nie wstępował. Wszystkie dzieci sędziwy weteran przeżył, a ostatnie lat 20 przemieszkiwał u wnuczki i wnuka w Kobielach, gdyż państwo Polkowscy pobrali się jako stryjeczne rodzeństwo. Sędziwy weteran dopiero przed dwoma laty stracił pamięć i zaniewidział.

Kalendarz. Środa (15.) Wita i Modesta M. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godz. 7. min. 56.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ojca siedmiorga dzieci p. U. pan J. S. z Kołomyi 1 złr.

Dary. Z prezydjum magistratu otrzymujemy następujące pismo: „Pan Juljan Krechowiecki, emerytowany wice-prezydent magistratu i obywatel miasta Lwowa, złożył w prezydjum magistratu $4^1/_2$% oblig pożyczki krajowej z roku 1883 na 5.000 złr. wraz z kuponami, z których pierwszy płatny dnia 1. listopada br., z przeznaczeniem na zasilenie żelaznego funduszu zakładu kalek mieszczan św. Łazarza we Lwowie.

Za ten dar szczodry składa prezydent miasta hojnemu dawcy serdeczne podziękowanie.“

Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szczawa, w powiecie limanowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Kantata ułożona na cześć otwarcia *Collegii Novi*, do której muzykę napisał Żeleński, słowa zaś prof. German, opiewa:

W odwiecznej walce z potęgą ciemności,
Krwawy pokoleń trud
Wznosi, dla lepszej, piękniejszej przyszłości
Prawdy i wiedzy, warowny gród;
I świętym hasłom buduje świątynie,
By rozbrzmiewały szeroko, swobodnie,
I czystych ogni rozpala pochodnie
I skarb gromadzi, co nigdy nie zginie.

A z grodu podniosłej wyżyny
Po ziemiach hasło bieży:
Ojczyzna-matka szle syny
I staje hufiec świeży.
W oczach mu zapał jaśnieje,
Rumieńcem płonie twarz —
To ziemi naszej nadzieje,
To przyszła grodu straż!

Święte pamiątki brzmią pieśniami wiary
I dawnej chwały dzwoni śpiew daleki;
Pieśnią miłości wita Zygmunt stary
I łączy przyszłość z ubiegłemi wieki.
Przeszłości szczątki, świadki wielkich czynów,
Do życia budzi uroczysty chór,
A z grobu ojców wyrasta dla synów
Męztwa, ofiary, poświęcenia wzór.

Do walki, młode orlęta,
Na ciężki z ciemnością bój!
Niech miłość czysta i święta
Osładza pracę i znój!
Szlachetnej walce cześć!
Błogosławiony trud!
Do dzieła, aby wznieść
Prawdy i wiedzy gród!

Lokalności lwowskiej poczty aż nadto dobrze znane są publiczności, abyśmy mieli o nich jeszcze coś pisać. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę pana dyrektora poczt i telegrafów na lokal, w którym mieści się biuro, gdzie są wydawane listy t. zw. *ex offo*. Jest to istna nora, wilgotna i ciemna, sąsiadująca bezpośrednio z wychodkami. Podłoga zaś jest tak zniszczona, iż dziwić się należy, że do tego czasu nikt nie złamał tam nogi. Służbę pełnią tam kobiety, na których wątłe zdrowie przecież dyrekcja powinna mieć pewien wzgląd, a nie narażać na niechybną chorobę.

Przytomności, przytomności, czemużeś opuściła *Czas* i jego paryskiego korespondenta, który mu donosi, że „godom ks. Janusza Radziwiłła z panną Mostowską brakować będzie tego, co stanowiło główną a rzadką ozdobę niedawno odbytego (jakiego?) wesela: czterech przytomnych przy ślubnym obrzędzie pokoleń: z księżniczką Czetwertyńską ożeniony i córkę swą za mąż wydający p. Loulay zachował przy życiu matkę i ojca i rodziców tych ostatnich. P. de Loulay należy politycznie do bonapartystycznego obozu.“ Czy ta końcowa uwaga ma służyć jako wyjaśnienie, dlaczego p. Loulay „wydający za mąż córkę, zachował przy życiu matkę i ojca rodziców tych ostatnich,“ nie wiemy, to pewna jednak, że o fantazjo redakcyjna, jak często jesteś dla czytelników niezrozumiałą i o przytomności, jak często brakujesz nawet po godach!

Bibljoteka i spuścizna literacka po śp. J. I. Kraszewskim nadeszły już do Krakowa w 2 wagonach, a ciężar przesyłki wynosi 9000 kilo. Cały ten depozyt złożonym zostanie w bezpiecznem miejscu, mianowicie w tutejszej kasie oszczędności, pod opieką dyrektora p. Slęka, który na prośbę rodziny Kraszewskiego zajął się tą sprawą. Pan dyrektor Slęk zawiadomił już pana Franciszka Kraszewskiego o nadejściu wysłanych z Genewy rzeczy. Niezawodnie więc przybędzie tam niebawem bawiący obecnie na Wołyniu pan Franciszek Kraszewski i nastąpi ostateczne przeznaczenie co do pozostałości po śp. J. I. Kraszewskim.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że z dniem 15. czerwca br. zamyka się bibljotekę kasynową na dwa tygodnie, w celu przeprowadzenia szkontrum. Szanowni członkowie raczą przeto jak najrychlej zwrócić książki wypożyczone. Z dniem 1. lipca będzie bibljoteka znowu otwarta.

Rabunek w biały dzień. Seń Kochanowski, gospodarz gruntowy, otrzymawszy od kolei 11 złr. 30 ct. za sprzedany pod budowę grunt, powracał wraz z siostrą wczoraj o godzinie 2. po południu ulicą Żółkiewską do domu. Nagle został gwałtownie potrącony przez jakiegoś żyda, który wyrwał mu z ręki sakiewkę z owemi pieniądzmi, poczem zaczął uciekać. Zrozpaczony chłop puścił się w pogoń za złodziejem, który, uciekając przez ulicę Lwią, skrył się do jednego z lokatorów domu l. 10, gdzie się schował pod łóżko. Kochanowskiemu tymczasem przyszło w pomoc kilka osób, które natychmiast zrobiły rewizję w owem mieszkaniu i odebrały żydowi zabrane pieniądze. Nazywa się on Dawid Förster, jest jednym z najniebezpieczniejszych rzezimieszków i — jak wyśledził ajent policyjny Gold — pozostawał w zmowie z dwoma innymi złodziejami, których także aresztowano.

Ścigani listami gończemi tutejszego sądu karnego, Teofil Michał Kostiuk i Jan Krzyżanowski, jako poszlakowani o zbrodnię oszustwa, popełnioną na szkodę tutejszego banku hipotecznego przez podrobienie wekslu w kwocie 990 złr., są już uwięzieni. Pierwszy z nich zgłosił się w sądzie sam, zaś wspomniony jego towarzysz został w Ustrzykach dolnych wyśledzony.

Ogień kominowy powstał wczoraj rano przed godziną 7. w domu pod l. 12 przy ulicy Batorego, a to skutkiem nagromadzonej w kominie sadzy, lecz został wnet przez straż pożarną stłumiony.

Awantura. Onegdaj o godzinie 1. w nocy ul. Serbska była widownią znacznego ekscesu, wywołanego przez dwóch młodzieńców, powracających z nocnej wycieczki. Przypatrywali się oni z wielkiem zadowoleniem wstrętnej scenie, jaka się rozegrała między jakimś synem Marsa, a napadniętą dziewczyną, którą tenże pobił w okropny sposób. Dziewczynę uwolnili z rąk żołnierza trzej rzemieślnicy, którzy tamtędy wracali do domu. Interwencja ta nie podobała się Józefowi Wolakowi, który w skutek tego zaczął wypowiadać głośno rozmaite ironiczne uwagi o majstrze szewskim Janie Czołek. „Czy pan jesteś członkiem towarzystwa ochrony zwierząt“ — zagadnął Wolak majstra szewskiego — „że tak energicznie stajesz w obronie uciśnionych kobiet.“ Słowa te wywołały sprzeczkę, a następnie bójkę, wśród której Wolak uderzył jakiemś tępem żelazem, prawdopodobnie bokserem Czołka w skroń tak silnie, iż tenże zemdlony upadł na ziemię. Towarzysze zranionego stanęli w jego obronie i byłoby przyszło niezawodnie do krwawej bójki, gdyby w tej chwili nie nadeszła patrol policyjna, która Wolaka wraz z jego dzielnym towarzyszem niedoli zabrała na inspekcję policyjną. Tutaj po spisaniu protokołu wypuszczono Wolaka na razie na wolną stopę, a sprawcę odesłano do sądu.

Z galic. towarzystwa ochrony zwierząt. Gdy po innych wielkich miastach europejskich dbają bardzo o pojenie koni, kursujących po ulicach miasta i urządzają dla nich w ulicach najgłówniejszych liczne poidła obok studni publicznych; — podczas, gdy w Londynie i Nowym Yorku budują na placach publicznych dla koni, psów i innych zwierząt monumentalne studnie, a oprócz tego ustanowieni są nawet osobni posługacze, którzy w miejscach największego ruchu przystępują z zwilżonemi wodą gąbkami i w pochodzie, bez zatrzymania pociągu obcierają i zwilżają nozdrza końskie; — u nas pojawiają się od czasu do czasu sporadyczne narzekania na pojenie koni ze studni miejskich. Zauważyć należy, że fiakrzy nie przystępują z końmi do studni, lecz poją je szaflikami. Nie wiemy, co w tem jest co złego, gdyż o zanieczyszczaniu tak wody w basenie, jak i miejsca przed studnią, i mowy być nie może.

Wypadek z bronią palną. We wsi Żakocinie, powiatu kołomyjskiego, w dworskim lokalu czterej robotnicy zajęci byli 21. zm. zrywaniem podłogi, pod którą zagnieździł się grzyb domowy. W czasie popołudniowego odpoczynku, gdy jeden z nich, Stefan Mycak, pochylony na uszaku okna, jadł objad, inny, Michał Karpiuk, spostrzegł za piecem strzelbę i począł ją oglądać. Broń była nabitą, a przypadek zrządził, że Karpiuk zawadził odzieżą o kurek, który się podniósł i spadł napowrót. Strzelba wypaliła a cały nabój śrutu ugodził w czoło i oczy Mycaka, i zabił go na miejscu. Karpiuk zrozpaczony począł biedz do lasu, inni zaś robotnicy i ludzie ze wsi puścili się za nim w pogoń, aby przeszkodzić samobójstwu. Gonitwa taka trwała do wieczora, aż Karpiuk opamiętał się i sam powrócił do wsi, zkąd odstawiono go do sądu w Kołomyi.

Żonę własną otruł a następnie ulotnił się z Gniezna przedsiębiorca budowy Nepomucyn Zieliński. Jest on w posiadaniu austrjackiego paszportu, opiewającego na imię Szymona Zakrzewskiego, podmajstrzego ciesielskiego. Prokuratorja państwa w Gnieźnie zawiadomiła wczoraj telegraficznie o tem tutejszą policję z zarządzeniem ewentualnego aresztowania mordercy. Zieliński liczy lat 39, jest wzrostu wysokiego, włosy jasno blond, broda rudawa. Włada językiem polskim i słabo moskiewskim.

Wypadek. Woźnica Wasyl Login, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Ruską, zawadził o rusztowanie ustawione obok kamienicy l. 11., wskutek czego pracujący tam murarz Erazm Wiktor, spadł na ziemię, i uszkodził sobie znacznie prawą rękę.

Smutny koniec sześciu tysięcy reńskich. Pod tym tytułem pisze *Kurjer krakowski*: Onegdaj z powodu uprzątania sal muzealnych, polecono przenieść do byłej rajtszuli oba projekty pomnika Mickiewicza, wykonane według pomysłu Matejki. Wynoszono je tak starannie, że projekt Rygiera rozsypał się w kawałki. Masa gawiedzi przypatrywała się pozbawionemu ręki Niemnowi, oderwanemu od jenjusza orłu i pogruchotanej całej podstawie. Czy taki sam los spotkał projekt prof. Gadomskiego, nie mogliśmy się dowiedzieć.

Zapiski policyjne. Skradziono srebrny zegarek ankier, z żółtą obwódką dookoła tarczy, z kluczykiem na niebieskiej tasiemce, podczas ślubu w wołoskiej cerkwi; chińskiego koguta o czerwonych piórach; jedną chińską białą, a sześć zwykłych kur. Zakwestjonowano czarny wełniany nowy parasol z czarną zakręconą rączką; korzec owsa z workiem, zgubiony przez kogoś na gościńcu koło stawu Pełczyńskiego.

Pokłosie katastrofy paryskiej. Z Paryża piszą: „Nadzwyczaj obficie płyną dotychczas zewsząd pieniądze na rzecz wdów i sierot po ofiarach pożaru Opery komicznej. Bal oficerski w Wielkiej Operze dał 90 tysięcy franków czystego dochodu; festyn kwiatowy w lasku bulońskim przyniósł 120.000 fr.; 10.000 fr. przesłała reprezentacja gminna miasta Wiednia, a 11.000 fr. p. Irving z Londynu, jako rezultat nadzwyczajnego przedstawienia „Fausta“ na deskach opery angielskiej. Po doliczeniu do tego 200.000 fr. uchwalonych przez francuską izbę poselską, wynoszą fundusze ogółem 431.100 fr. Atoli komitet, w którego rękach znajdują się te pieniądze, nie dał dotychczas ani jednego centyma zapomogi interesowanym ofiarom pożogi, nawet żaden z jego członków nie zdobył się na ten czystoludzki obowiązek, aby zajrzeć, co się dzieje w szpitalach i lecznicach prywatnych z rannymi, wijącymi się nieraz w bolach śmiertelnych. Oburzenie ztąd ma panować w Paryżu niezmierne na komitet rzeczony i znalazło już wyraz swój w ostrych wycieczkach dziennika *Gaulois*.“

Rogoziński odkrył kauczuk na wyspie Ferdinando Poo; pierwszy ładunek wysłał już do Liwerpoolu. Odkrycie to otwiera nową erę rozwoju dla wyspy. Na Nigrze krajowcy wymordowali całą osadę białych z Royal Chartered Niger Company. Z państwa Congo nadchodzą opłakane wiadomości, zupełny bezrząd.

Cholera. Z Paryża donoszą: W Tonkinie szerzy się cholera, szpitale wojskowe przepełnione, stawiają baraki. Wojska, wracające z Tonkinu, będą odbywały kwarantannę w lazarecie Matifon koło Algieru.

Z powodu popłochu, kilku uduszeń i poronień w kościele w Clignencourt podnoszoną jest — jak donoszą z Paryża — potrzeba zabezpieczenia ludności w kościołach przez urządzenie kilku szerokich drzwi w każdej świątyni.

Oryginalna aukcja odbyła się temi dniami w Paryżu w hotelu Drouot. Oto sprzedawano rozmaite relikwie królewskie i książęce, opisane w katalogu temi słowy: „Każda z tych relikwij, w liczbie 9, pochodzących od jednej z najznakomitszych rodzin francuskich, przechowaną jest w umyślnej kopercie z odpowiednim napisem. Są tam tedy: włosy znalezione w grobie królowej Marji Antoniny w dniu 19-go stycznia 1815; włosy ks. Condé, zmarłego 13. maja 1818; włosy hr. Artois; włosy ks. de Berry i kawałki pokrwawionej jego koszuli, jak niemniej błękitna wstęga orderowa, którą miał na sobie w dniu tragicznej swej śmierci; kawałki z ubrania, które miała na sobie księżna de Berry tego dnia, kiedy zamordowano jej małżonka: kwiaty, które miała raz na głowie swojej ks. d'Angouleme; kawałki z habitu papieża Piusa VII. itd.“ Pomimo komentarza, poręczającego „autentyczność“ tych relikwij, osiągnięto za nie ogółem tylko 115 franków. Snać nie ma już w Paryżu pietyzmu dla relikwij królewskich!

To i owo. Pan Brzydalski jest okropnie brzydkim i dobrze podstarzałym już kawalerem, o czem jednak jest sam doskonale przekonany i z czego w zręczny sposób umie nieraz wyciągać korzyści... Oto gdy razu pewnego asystował dość ostentacyjnie młodej i pięknej mężatce, na uwagę jednego ze znajomych, że takiem zachowaniem się może łatwo narazić piękną panię X. na obmowę złych języków, odparł pan Brzydalski ze spokojem i głębokiem przeświadczeniem słuszności: „Ależ jesteś przyjacielu w grubym błędzie! Właśnie ja jeden nastręczam kobietom tę nieocenioną korzyść, że znajomość ze mną nie może bynajmniej ich kompromitować... Przecież jako wielbiciel jestem poprostu... nieprawdopodobnym!“

W pewnem mieście zawrzała gwałtowna walka w łonie rady gminnej nad petycją stowarzyszenia, zwącego się — dajmy na to — „Fauna“ — które prosiło o skromny zasiłek na urządzenie wystawy drobiu. Przeciwnicy petycji twierdzili, że po udzieleniu subwencji na cele drobiu, trzeba będzie konsekwentnie dawać także tego rodzaju zapomogi innym towarzystwom, np. śpiewackim, gimnastycznym itd. Na to jeden z rajców zawołał z indygnacją: „Et, mój panie! Śpiewać lub koziołki wywracać, potrafi każdy, lecz nieść jaja, tak jak kury, gęsi, kaczki, na to nie każdy się zdobędzie!“ Grzmot wesołego aplauzu był nagrodą pomysłowego rajcy i subwencja dla drobiu została uchwalona.

Wymowny inserat mógł czytać każdy, kto chciał, w jednym z ostatnich numerów niem. *Gazety Kolońskiej*: „Pewna młoda i według własnego zapatrywania przystojna osoba, muzykalna, skromna i starannie wychowana, posiadająca piękną wyprawę, lecz bez majątku, poszukuje dla swojej wątłej natury bluszczowej (*Epheu-Natur*) silnego i trwałego dęba w postaci... młodego urzędnika“.

Także przyjemność... Pewien żonkoś spóźnił się na śniadanko. Grono znajomych zapytuje ciekawie o powód niezwykłego zresztą opóźnienia. „Muszę przecież od czasu do czasu zrobić mojej familji jakąś przyjemność — odparł żonkoś. — Taki ładny dzień“. „I gdzieście chodzili?“ „Do... dentysty“...

Rada zaw. fundacji ś. p. hr. Skarbka zamianowała dotychczasowego prowizorycznego dyrektora zakładu dla ubogich i sierót w Drohowyżu, Karola Brzozowskiego stałym dyrektorem tego zakładu. Nominacja ta zależną jest jeszcze od zatwierdzenia Wydziału krajowego, który weźmie tą sprawę pod rozwagę dopiero po powrocie z urlopu zastępcy marszałka krajowego p. Oktawa Pietruskiego.

W sali „Sokoła“ odbyła się onegdaj uczta koleżeńska na cześć kierownika Antoniego Durskiego i wiceprezesa dr. Antoniego Dzięgdzielewicza adwokata, którzy w tym dniu obchodzili uroczystość swego patrona. Do wspólnego stołu zasiadła bardzo liczna rzesza Sokołów, którzy w przemowach i toastach wypowiadali swe uczucia dla obu zasłużonych około rozwoju Towarzystwa. P. Durski w pięknej przemowie wypowiedział toast na cześć tych, w których sercach uczucia dla ideałów narodowych żyją w całej pełni, dr. Pawlikowski toastował na cześć dr. Dzięgdzielewicza który to toast przesłano do Wenecji, gdzie obecnie dr. D. bawi.

Wyjątkowa nędza. Przy ulicy Zielonej l. 6, mieszka szewc Lang wraz z żoną i trojgiem dzieci. Mąż i żona dogorywają wśród cierpień piersiowych, w domu przerażająca nędza. Odzywamy się do litościwych serc z prośbą o rychłą pomoc dla tych nieszczęśliwych. Datki najlepiej posyłać wprost pod wskazanym adresem.

† **Karol Helcel**, emerytowany sędzia powiatowy, zmarł dnia 12. tm. we Lwowie, przeżywszy lat 80.

Do kantaty polskiej która ma być odśpiewaną przed mieszkaniem arcyksięcia Rudolfa, przysłał onegdaj dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego partycję głosową. Dotychczas zgłosiło się do wzięcia udziału w wykonaniu kantaty przeszło 200 śpiewaków.

Nieszczęśliwy wypadek. Ołeksa Durak, parobek, jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Skarbkowską, przejechał 2-letniego chłopca Abrahama Krebsa. Biedne dziecko dostało się pod koła, które złamały mu wszystkie żebra.

Samobójstwo młodego uczonego. W Peszcie wielkie wrażenie wywołało samobójstwo dra Władysł. Oerleya, który odebrał sobie życie, gdyż przyszedł do przekonania, iż umysł jego zwichnięty został wyczerpującemi studjami; dr. Oerley rokował wielkie nadzieje w świecie uczonym.

Zamek w Podhorcach przygotowuje się obecnie na przyjęcie następcy tronu i z powodu restauracji zamkniętym jest dla publiczności. Na razie stemplują tylko jedną z baszt, która się zarysowała i naprawiają ważniejsze uszkodzenia w dachu. Później zostanie przeprowadzoną gruntowna restauracja zamku.

Z Koła literackiego. Na onegdajszem posiedzeniu wydziału przyjęto do wiadomości uchwałę komitetu miejskiego, dotyczącą przyjęcia reprezentantów obcej prasy we Lwowie. W Kole będzie punkt zborny i biuro komitetu dziennikarskiego. W sobotę (2. p. m.) odbędzie się w lokalu Koła przyjęcie przybyłych gości, zaś w niedzielę (3. p. m.) bankiet na ich cześć. W bankiecie prócz gości i honoracjorów będzie mogło wziąć udział co najwięcej 80 osób. Uczta odbędzie się między godz. 6.—9. wieczorem. W czasie pobytu arcyksięcia przez trzy dni balkon „Koła“ będzie rzęsiście oświetlony światłem gazowem.

Na temże posiedzeniu uchwalono zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w październiku br.

Pomimo zakazu policyjnego, niestety niedość surowo przestrzeganego dorożkarze lwowscy formalnie ujeżdżają konie po najgłówniejszych ulicach miasta. Nie dziw, że praktyka ta połączona jest z wypadkami. Oto onegdaj właściciel dorożki, Senz, ujeżdżał po południu ze swym woźnicą konia przed kilku dniami kupionego, i odniósł przy tej sposobności ciężkie obrażenie ciała, gdyż koń, spłoszywszy się, przewrócił karetkę na skręcie z ul. Janowskiej ku Grodeckiej. Senza odstawiono do szpitala, gdyż złamał sobie kilka żeber, jego woźnica zaś odniósł tylko lekkie skaleczenie jednej ręki.

Należałoby, aby policja ze względu na niebezpieczeństwo publiczne ponowiła zakaz ujeżdżania koni po ulicach miasta, oraz szybkiego a równie niebezpiecznego ruszania z placu naraz kilku dorożek i wynikłych ztąd gonitw, która prędzej stanie u mety. Praktykuje się to najwięcej na placu Marjackim w oczach policji, przypatrującej się temu najobojętniej.

Nie jest również przestrzegany zakaz zbyt szybkiej jazdy, czego najlepszym dowodem uwijający się od kilku dni po Lwowie jakiś prywatny ekwipaż w pędzie tak szalonym, że patrząc nań dostaje się formalnego zawrotu głowy.

Nie dziwimy się właścicielowi powozu i szybkonogich koni, ale dziwimy się obojętności władzy — nieumiejącej, czy nie chcącej widzieć tych rozmaitych końskich wybryków; którym jednakowoż należy raz tamę położyć — nie czekając z tem aż na jaki smutny wypadek.

Ryszard Wagner i Emil Zola.

Z okazji fiaska, jakie zrobił dramat Zoli „Renée“ i burzliwego wystawienia „Lohengrina“ Wagnera, zamieszcza *Revue bleue* następujący djalog fantastyczny:

— Przychodzę wprost z piekła — zawołał ktoś, głosem piskliwym, pozbawionym dźwięku.

Człowiek siedzący przy kominku, odwrócił się. Kilka bezsennie spędzonych nocy rozdrażniło jego nerwy bardziej, aniżeli zdołał to nawet uczynić koncert p. Lamoreux. W uszach jego brzmiały ciągłe gwizdy i sykania, pamiętne z pierwszego przedstawienia „Renée.“

— Kto to mówi? — zapytał.

— Ja, mistrz.

Wtedy człowiek siedzący przy kominku spostrzegł w stronie, z której głos go dolatywał, jakąś mgłę, która w tej właśnie chwili przeistaczała się w kształty wyraźniejsze, aż wreszcie przemieniła się w jakąś postać niezdecydowanego rodzaju i płci. Wyglądała jak mała, zasuszona mumja, udrapowana w jedwabny różowy szlafrok, z aksamitnym niebieskim beretem na głowie. Pożółkła i bez zarostu twarz nie wywoływała żadnego efektu, odbijała na niej jedynie para przeszywających oczu i wielki nos garbaty.

— Czy mnie nie poznajesz? — zapytał upiór.

— Nie, pani.

— Jestem Ryszard Wagner.

— A, przepraszam cię, drogi przyjacielu, myślałem, że pod tą draperją kryje się jaka stara kobieta.

— Daj pokój żartom, kochany Emilu — przemówił duch tonem mentorskim. — Minęły czasy żartów... dziś sztuka stała się równie poważną jak życie. Przybywam z piekła i przynoszę ci pozdrowienie od pana Lucypera.

— O, jesteś więc potępionym?

— Tak myślisz? — odparł duch, a usiadłszy na wdzierającym się przez okno promieniu księżyca, zawisł w powietrzu jakoby na złocistej belce. — Widzę, że nieznane ci są zwyczaje drugiego świata. Artystę traktują tam bardzo względnie i nikt nie próbuje tam żądać od nas paszportu lub świadectwa moralności. Dopiero niedawno jakiś jegomość, spotkawszy mnie u drzwi raju, zapytał mnie o te dokumenty. W osobie jego poznałem... djabła.

— Ach — krzyknął człowiek siedzący przy kominku — radbym go też widzieć, a zwłaszcza poczuć woń jego. Musi cuchnąć straszliwie?

— O wiem dobrze, że się lubujesz we wszelkich woniach, tak miłych jak i szkaradnych, oceniasz bowiem zarówno pochodzącą z gnoiska jak i z okrycia przesiąkłego oddechem powabnej blondynki. Godziłoby się nawet nazwać cię poetą zapachów. Ale tym razem pomyliłeś się. *Le diable est tres bien*, jak powiadacie wy Francuzi. Jest on eleganckim, przyjemnym, posiadającym wiele sprytu...

— Czegoż jednak chciał od ciebie?

— Zobaczywszy mnie, uścisnął mą rękę z szczerem uwielbieniem, uścisnął tak, jak niegdyś Ludwik bawarski, i rzekł: W dzisiejszych czasach, kochany mistrzu, trzeba służyć publiczności nieustannie — nawet w piekle. Potępieńcy, którzy smarzą się w ogniu od lat tysięcy, tak się już z tem oswoili i przywykli do otaczającej ich atmosfery gorąca, że sami nawet dopomagają w podsycaniu żaru. Inne zaś cierpienia czynią wrażenie również tylko na nowicjuszach. Proszę cię tedy, mistrzu, daj upoważnienie do odegrania w piekle twych kompozycyj, twoich oper. O rezultat jestem spokojny.

— Ja także — odparł człowiek przy kominie, obgryzając paznokcie u swej szerokiej ręki. — Lecz cóż to mnie obchodzi?

— Ciebie — powtórzył mistrz, schodząc z promienia księżycowego. — Oto przyjdzie czas — i tu go po przyjacielsku poklepał po ramieniu — że i moja muzyka przestanie robić wrażenie i zginie w Persifalu... Wtedy twoja wybije godzina...

— Jesteś nader grzecznym, mistrzu.

— Nazywaj mnie bratem — rzekł duch. — Jesteś moim bratem i dziwię się, że nikt dotychczas nie odkrył podobieństwa naszych rysów. Najpierw, gdy sztuka twoja pojawia się na scenie, zostaje postawiona teza, podobna mojej. Ramy i akompanjament są dla nas rzeczą główną. U ciebie człowiek jest na planie drugim, u mnie głos ludzki. Jak dla ciebie nie istnieje psychologja, tak dla mnie śpiew — a jaką rolę grają u ciebie opisy, taką u mnie orkiestra. Obaj posiadamy równy wstręt do akcji — i oto, dlaczego w naszych utworach jest ta rozciągłość, którą śmiertelnicy zwą ociężałością i nudą. Co do dekoracyj zaś, to dawniej robiono je dla sztuki — myśmy wprowadzili nowy system i wkrótce już będą tworzyć sztukę i muzykę dla dekoracyj i kostjumów.

— No, ale pierwotny sposób...

— Mów otwarcie — przerwał Wagner. — Drobnostki te, które znajduję u ciebie brudnemi, ja także uprawiałem z zamiłowaniem — rozwiązłość, kazirodztwo... O, tak, jesteś moim bratem i czy wiesz, że ty właśnie wprowadziłeś moją muzykę do Francji, że ty jej utorowałeś drogę. Obaj mogliśmy byli pracować nad wytworzeniem prawdziwego arcydzieła przyszłości!

— Jaka szkoda, żeś umarł!

— Żałuję tego także — rzekł mistrz westchnąwszy — lecz pozwól mi skończyć. Są jeszcze inne podobieństwa między nami. Twój np. sposób robienia reklamy, toż to wyborne naśladownictwo mojego. Ty lubisz zbytek i ja go cenię, chociaż obaj byliśmy biedakami. Teorja jest u nas obu podstawą, a przeciwieństwa równie jak ja zupełnie nie znosisz. Zabiliśmy dawnych mistrzów, tworzących bez teorji, jak śpiewającego ptaka na gałęziach, a ja obchodziłem się podobnie z krytykami, jak ty to czynisz dzisiaj.

— Masz słuszność. Nędznicy....

— Którzy tobie, mistrzowi sceny francuskiej, śmią się bezustannie sprzeciwiać.

— A tobie Mozart i Bethoven?

— Tą szczytną bronią niegrzeczności, która jest twoją obecnie i ja się posługiwałem w dniach mego ziemskiego żywota. Wiesz przecie Emilu, że jest to jedna z właściwości charakteru Niemca i przypomnij sobie co powiedział jeden z wielkich poetów: „Niemiec, gdy jest grzeczny, kłamie“.

— Ach, mistrzu — i we Francji można być niegrzecznym.

— Nie wierzyłem temu, zanim cię poznałem. Obecnie jestem przekonany.

— Trzeba natargać uszy odmawiającym nam swego uznania i uwielbienia.

— Tak. — Jakże bo pięknem są słowa naszego poety: „Zamorduj tego psa — to krytyk“.

Na te słowa zerwał się z swego miejsca siedzący przy kominku i obaj, kompozytor i dramaturg uścisnęli się serdecznie, a niewidzialna orkiestra zagrała pierwsze takty uwertury „Tannhäusera“.

(*wan.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Eliza Orzeszkowa, znakomita nasza powieściopisarka, coraz szerszy rozgłos i większe uznanie zdobywa sobie za granicą. Powieść jej „Pan Graba,“ drukowana w niemieckim przekładzie w *Neue fr. Presse*, nadzwyczajne miała powodzenie. Obecnie wyjdzie ta powieść w tłumaczeniu niemieckiem w Berlinie w osobnej książce. Jednocześnie zgłosili się do autorki nakładcy z Londynu i Sztokholmu z żądaniem zezwolenia na przekład angielski i szwedzki. Niezbyt korzystnie o ruchu księgarskim u nas świadczy okoliczność, że nakładca niemiecki za zezwolenie na przekład znacznie wyższe autorce wypłacił honorarjum od nakładcy tej powieści w oryginale.— Wkrótce pojawi się także niemiecki przekład powieści Orzeszkowej „Niziny,“ dokonany przez p. Karpelesową, Warszawiankę rodem, żonę znanego literata niemieckiego, który niemałe zaskarbił już sobie zasługi w zapoznawaniu niemieckiej publiczności z naszą literaturą. — Wychodząca w Rzymie *Revue internationale* zjednała sobie współpracownictwo p. Orzeszkowej i zamierza drukować jej studjum o literaturze belletrystycznej polskiej.

Z Izby sądowej.

Lwów 13. czerwca.

(*Zniesienie konfiskaty*).

(*m.*) Przed trybunałem złożonym z pp. radców Nitarskiego, Finkla i Majewskiego odbyła się rozprawa apelacyjna wniesiona przez adwokata dra Flaeschnera imieniem redakcji *Dziennika Polskiego* w sprawie konfiskaty nru 127 z dnia 8. maja za artykuł pn. „Gorżkie żale“, z powodu powolnego podboju serc Rusinów galic. przez Rosję.“ Konfiskata nastąpiła na zasadzie §. 58 l. c. Po odczytaniu aktów zabrał głos obrońca dr. Flaeschner i w gruntownej a wybornej ze stanowiska prawnego przemowie wykazał, że konfiskata usprawiedliwioną nie była.

Artykuł ten — mówił dr. Flaeschner — jest przedrukiem z pisma rosyjskiego. Autor odzywa się w nim z żalem do Moskali, że za mało dbają o Ruś galicyjską, ani słowem natomiast nie popełnia zbrodni stanowiącej istotę czynu z §. 58 l. c. Nie ma on więc w ogóle znamion ustawowych, zupełnie zaś ich dopatrzyć się nie można, gdy się zważy, że zamieszczenie go w *Dzienniku*, w piśmie patrjotycznem polskiem, wychodzącem w Austrji, którego o szerzenie podobnych zasad jak te, które wypowiada moskalofil galicyjski, posądzać nie można — nastąpiło w tym celu, ażeby właśnie ostrzedz nasze społeczeństwo przed możliwością takich agitacyj.

Zresztą Redakcja *Dziennika Polskiego* dostatecznie napiętnowała poglądy autora dając artykułowi ironiczny napis i kończąc go słowy: *Gut gebrüllt Löwe*...

Trybunał po naradzie przychylił się zupełnie do trafnych wywodów p. dr. Flaeschnera i przez usta r. p. Nitarskiego oświadczył, że znosi konfiskatę jako nieusprawiedliwioną.

Wciągu trzech tygodni jest to druga konfiskata zniesiona — z szesnastu jakie nas w tym roku spotkały.

W sprawie konfiskaty podobnego artykułu, była się rozprawa apelacyjna wniesiona im. *Gazety Narodowej* przez p. Z. Frühlinga, i również zniesioną została.

Lwów 14. czerwca.

(*Smutny koniec hulaki.*)

(*m.*) *Omnia mea mecum porto*, może o sobie śmiało powiedzieć p. Mieczysław Zaremba, rodem ze Studzienka (pow. Zamość gub. Lubelska), z zawodu elew budowniczy, którego jedynem marzeniem było żyć wesoło, a pracować tylko w tym celu, aby mieć fundusze na hulankę. To też żył wesoło, jakkolwiek stróż domu, w którym mieszkał, nigdy nic u niego nie zarobił, wracał bowiem do domu gdy brama była już otwarta, a z gospodynią, od której najmował pokoik, był w kwestji czynszu w wiecznej rozterce. Bo i za cóż mam płacić — rozumował sobie pełen nadziei młodzieniec — szafa jest próżną, sukni, bielizny itd., któreby komuś mogły zawadzać, nie mam, z łóżka bardzo rzadko robię użytek. — To też gospodynia, zamiast pieniędzy, otrzymywała tylko słodkie słówka i same obietnice.

Oczywiście, życie podobne wymagało zasilania coraz to nowemi funduszami i tak niebardzo pełnej kasy p. Zaremby, pracującego u budowniczego tutejszego, p. Ignacego Müllera.

Gdy nie można było tego dokonać w sposób godziwy i honorowy, postanowił Zaremba zaczerpnąć świeżych funduszów z biurka p. Müllera. W tym celu kazał sobie zrobić dnia 18. marca — wierzchnią część biurka pękła, a schowana tamże setka się ulotniła.

Równocześnie się ulotnił ze Lwowa także i pan Zaremba, którego następnego miesiąca schwytano w Krakowie.

W sposób zupełnie podobny, jak to zrobił on we Lwowie, nie mając pieniędzy, ulokował siebie, gdy żadnych bagaży nie miał, w hotelu Europejskim, a następnie w hotelu „Pod Różą" i ztamtąd zabrała go dopiero policja. Rachunki hotelowe pozostały niewyrównane. W Krakowie przedstawił się p. Zaremba jako Wacław Zubrzycki.

Za to wszystko oskarżyła prokuratorja państwa Zarembę o zbrodnię kradzieży i przekroczenia z §§. 320 i 461 u. k. Wskutek tego odbyła się wczoraj przed trybunałem wyrokującym rozprawa główna pod przewodnictwem radcy p. Mogilnickiego.

Zaremba, który stawał bez obrońcy i zaprzeczył, jakoby rozbił biurko i zabrał z niego 100 zł., twierdził natomiast, że pieniądze te otrzymał w prezencie od żony pana Müllera — która go lubiła.

Przesłuchanie pani Müllerowej, na żądanie zastępcy prokuratorji państwa, p. Spławskiego, odbyło się przy drzwiach zamkniętych, to też musimy nad tym momentem rozprawy przejść do porządku dziennego. Tyle tylko możemy powiedzieć, iż pani Müllerowa stanowczo zaprzeczyła, jakoby Zaremba otrzymał od niej 100 zł.

Dalszy ciąg rozprawy był jawny, a po przesłuchaniu 4 świadków trybunał uznał Zarembę winnym zarzuconej mu zbrodni kradzieży i wyżej wymienionych przestępstw, skazując go na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Fachowe pismo dla szkół rolniczych i rolników. Ministerstwo rolnictwa zamierza złożyć taki sam organ fachowy dla szkół rolniczych, jaki posiadają szkoły przemysłowe w wydawanej przez ministerstwo oświecenia publikacji perjodycznej „Centralblatt für das gewerbliche Unterrichtswesen". Zapowiedziany przez ministerstwo rolnictwa organ, zawierać będzie według ułożonego programu obok urzędowych rozporządzeń i zarządzeń w sprawach szkolnictwa rolniczego także fachowe rozprawy o kwestjach zasadniczych nauki rolnictwa i leśnictwa, informacyjne artykuły o stanie i rozwoju nauki rolniczej zagranicą, rozprawy o ogólnych i szczegółowych planach nauki i t. p., jednem słowem wszystko, co może wyjść na korzyść nauczycieli szkół rolniczych i rolników, traktujących zawód swój nie wyłącznie według utartych szablonów, lecz z dążnością do uzyskania wszystkiego, co najświeższe zdobycze naukowe przynoszą.

Przeciw agentom. Minister sprawiedliwości dr. Pražak wydał do sędziów powiatowych rozporządzenie, mając na celu zapobieżenie choć w części nadużyciom, jakie się wkradły w kierunku t. zw. „sprzedaży na raty". Przedewszystkiem rozporządzenie ministerjalne zwraca uwagę sądów powiatowych na tę okoliczność, że według postanowień patentu o domokrąstwie z dnia 4. września 1852, wymagane jest na prowadzenie handlu towarami przez krążenie od miejscowości do miejscowości, od domu do domu, bez oznaczonego miejsca sprzedaży, specjalne pozwolenie od władzy politycznej, której przysługuje także prawo karania każdego wykroczenia w tym kierunku. Przemysłowcy lub tychże pełnomocnicy powinni krążąc, pokazywać na sprzedaż tylko wzory nie zaś towary; agenci krajowi, którzy nie służą u krajowego przemysłowca, dalej obcokrajowi domokrążcy mogą zawierać interesa tylko z kupcami, fabrykantami i przemysłowcami, nie zaś z osobami, które z handlem i fabrykami nic nie mają wspólnego; krajowi agenci, którzy traktują domokrąstwo jako zawód, winni się zgłosić do władzy przemysłowej. Do czuwania nad całością tych postanowień powołaną jest władza polityczna; sądy zaś są obowiązane, w razie spostrzeżenia jakiego wykroczenia, donosić o tem wymienionej władzy. W końcu przypomina rozporządzenie ministerjalne, że według §. 23. ustawy prasowej nie tylko krążenie z pismami i oleodrukami (Oelfarbendruckbilder) lecz także zbieranie prenumeratorów przez osoby, które nie mają osobnego pozwolenia na to od władzy bezpieczeństwa — jest sądownie grzywną karane.

Ceny zboża z dnia 14. czerwca 1887 r.

	Lwow	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·20—8·75	8·10—8·50	8·——8·40	8·50—8·85
Żyto	5·20—5·75	5·——5·60	5·——5·45	5·35—6·—
Jęczmień	3·50—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·50—4·35	3·50—4·10	3·50—·—	3·60—4·—
Groch	4·50—6·—	4·70—6·—	4·50—6·—	5·——7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	8·95—9·15	8·75—9·10	8·75—8·95	9·——9·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 6·— nominalnie. Nowy chmiel od 35—65 za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 21·50 do 22·75.

Dowozy małe, transakcje utrudnione usposobienie mdłe.

Przegląd polityczny.

* Z Czegledu na Węgrzech, gdzie stanęli do zapasów wyborczych kandydat tz. „partji niezawisłej" Bela Komjathy i antysemita Verhovay przychodzi wiadomość o jedynem i oryginalnem *sui generis* załatwieniu sprawy. P. Komjathy, gdy zjechał tam w dn. 12. bm., przyjęty owacyjnie przez swoich zwolenników, spotkał się równocześnie z wiolce nieprzyjaźnemi demonstracjami stronnictw Verhovaya. Ostatecznie zdołał zabrać głos publicznie na rynku i wypowiedział siarczystą mowę przeciw antysemitom. Zdaje się jednak, że nie wielu przekonała ona wyborców, skoro ta sama depesza z Czegledu notuje, że wysłano deputację do Koszuta, który ma zadecydować, który kandydat powinien wyjść z urny podzielonych na dwa obozy Czegledczyków.

* Parlament niemiecki po bardzo obszernej dyskusji, przyjął paragraf i przedłożenia o podatku od okowity.

* Dnia 13. tm. rozpoczął się przed lipskim trybunałem proces o zbrodnię stanu, wytoczonym członkom alzacko-lotaryngskiej patrjotycznej ligi francuskiej. Akt oskarżenia zarzuca im popieranie tendencyj, zmierzających do oderwania Alzacji i Lotaryngji od Niemiec. Oskarżeni wypierają się wszelkiej winy.

* Książęta pruscy Wilhelm i Henryk udadzą się we czwartek z Wilhelmshaven w podróż do Anglji.

* Serbski dziennik urzędowy ogłosił ukaz królewski, mocą którego wszyscy członkowie gabinetu Garaszanina zostali postawieni w stan rozporządzalności. W nowym gabinecie objął Risticz prezesostwo i tekę spraw zagranicznych; Milajkovics tekę spraw wewnętrznych; Wasiljevics oświaty; Avakumovics tekę sprawiedliwości; Milosawlejevicz rolnictwa; Wucics skarbu; Welimisowics robót publicznych; wreszcie jen. Bogitcsevics objął prowizorycznie tekę wojny.

Jako program nowego gabinetu należy uważać w głównych zarysach: Rewizję konstytucji, utrzymanie najlepszych stosunków ze wszystkiemi państwami, oszczędność na polu finansowem, i sumienne wypełnianie przyjętych przez państwo zobowiązań.

* Przesilenie ministerjalne w Belgradzie zajmuje naturalnie w wysokim stopniu opinję publiczną i polityczną w Austro-Węgrzech. Pisma dziś nadeszłe nie mają jeszcze przed sobą faktu dokonanego, i mówią tylko o ewentualności objęcia steru rządów przez Risticza. Z telegramów dzisiejszych wiadomo, że to się już stało, że pan Risticz już jest prezydentem gabinetu. Samo jednak wymienienie nazwiska Risticza jako możliwego następcy Garaszanina wystarczyło, aby wyprowadzić z równowagi austro-węgierskie organa ministerjalne. I tak np. pisze *Pester Lloyd:* „Zbyt wiele zaufania nie budzi u nas ten pan; mimo to trwamy w niejednokrotnie wyrażonem przekonaniu, że żaden minister serbski, ktokolwiekby nim był, nie będzie w stanie wyrwać zewnętrznej polityki swego kraju z kolei przeznaczonej mu własnemi żywotnemi interesami". Według listu, otrzymanego przez wspomniany organ z Wiednia, zapatrują się tak samo w tamtejszych sferach kompetentnych. *Pester Lloyd* jest organem bardzo poważnym, a jego informacje często bardzo dokładne, obawiać się jednak godzi, aby tym razem zapatrywania organu węgierskiego i wiedeńskich sfer kompetentnych nie okazały się zbyt optymistycznemi. Pociecha *Pester Lloydu* wydaje nam się niedostateczną, tem bardziej, że sam *Pester Lloyd* miał dawniej o panu Risticzu zupełnie inne wyobrażenie, uważając go wraz z innymi za jawnego przyjaciela Rosji, a tem samem za wroga Austrji. Przeszłość więc pana Risticza nie daje żadnych gwarancyj, że nadzieje *Pester Lloydu* i wiedeńskich kół kompetentnych będą urzeczywistnione.

Zdaniem półurzędowej *Sonn- u. Montags Ztg.*, przewidywane dopiero przez nią objęcie steru rządów w Serbji przez Jovana Risticsa — które, jak wiemy z telegramów, jest już dziś faktem dokonanym — sprowadzi pełen następstw doniosłych zwrot w zagranicznej polityce królestwa serbskiego. P. Ristics postawił ze swej strony, jako *conditio sine qua non*, zupełną emancypację Serbji z pod wpływów (powiedziano na razie tylko pieniężnych) Austrji i Niemiec. Lecz tak wyemancypowana Serbja musi ostatecznie grawitować do jakiegoś innego mocarstwa w Europie. Do którego... odpowiedź łatwa — wszak rusofilskie aspiracje p. Risticsa są zbyt dawno i dobrze znane. Jego zwycięztwo dzisiejsze znaczy zatem tyle, co klęska wpływów austrjackich w Belgradzie, a po niej, w żelaznej konsekwencji, dalsze owoce chwiejnej polityki wschodniej hr. Kalnoky'ego na Półwyspie bałkańskim... Wied. pisma półurzędowe uważają gabinet Risticza jako zwyczajną zmianę osób. *Neue fr. Pr.* utrzymuje, że nowy gabinet oznacza zupełną zmianę serbskiej polityki, *Vaterland* zaś twierdzi, że nieprzyjaźń Risticza przeciw Austrji jest robotą węgierską. Z Belgradu donoszą, że gabinet Risticza powitano tam wszędzie z uniesieniem. Miasto iluminowane.

* Agencja Havasa zaprzecza doniesieniu dziennika *Swet* o wysłaniu przez 6500 Bułgarów podpisanego adresu do ks. Aleksandra Battenberga, w któ ym rzekomo miał mu być zrobiony zarzut winy obecnego stanu stosunków w Bułgarji.

* W Sofji krążą pogłoski o ustąpieniu bliskiem Stoiłowa.

* Według wiadomości z Sofji, rejencja poleciła Stoiłowowi wysłać do księcia Aleksandra Battenberga następujący telegram: W czasie objazdu kraju przekonała się rejencja, że tak ludność jak i wojsko pragną namiętnie ponownego wyboru księcia Aleksandra i że oczekują z zaufaniem powrotu tegoż do kraju. Książę Aleksander odpowiedział: „Wierność narodu bułgarskiego przynosi mi wprawdzie wielki zaszczyt, mimo to jednakże muszę oświadczyć, że kandydatury na tron pod żadnym warunkiem przyjąć nie mogę".

* *Liberté* bułgarska ogłasza list pułkownika Lakarowa, *attache* wojskowego przy ajencji dyplomatyczno-rosyjskiej w Sofji w czasie rokoszu bułgarskiego, w którym tenże Grujewowi, inicjatorowi rokoszu, udziela rad i wskazówek w kwestji konfiskaty telegramów i w kwestji wyjaśnień, jakie tenże ma dawać konsulom mocarstw zagranicznych. *Liberte* dodaje, iż jest to jeden więcej z dowodów, iż Rosja wywołała rokosz bułgarski i kierowała nim.

* Według wiadomości z Rzymu jest już stanowczo uchwalonem, że kampanja afrykańska zostanie rozpoczętą zaraz po upływie gorącej pory. Pozycje opuszczone pod Dongolą mają być na nowo zajęte, a klęska pomszczona, lecz rząd zostawia to jako otwartą kwestję, czy następnie Massawa ma być zatrzymaną, czy opuszczoną, a tylko nadbrzeżna stacja ufortyfikowaną.

* Misję dalszych negocjacyj z Anglją powierzył papież msgr. Stonor, prałatowi angielskiemu, który deputacji towarzyszy.

* Francuska izba deputowanych wybrała 189 głosami przeciw 187 głosom p. Davelle swym wiceprezydentem. Posłowie radykalnej lewicy, skrajnej lewicy i prawicy zaprotestowali przeciw temu wyborowi; izba jednak uznała wybór ważnym.

* Senat francuski uchwalił bez dyskusji 26,000.000 franków jako raty za lata 1885 i 1886 na pokrycie deficytu wystawy powszechnej z roku 1878. Roboty około budowy portu w Tunis już się rozpoczęły.

* Z Paryża donoszą, że przybył tam onegdaj król grecki i zabawi trzy dni.

* Poseł francuski przy dworze belgijskim, p. Bourée, który przedtem reprezentował Rzeczpolitą w stolicy państwa chińskiego, przybył temi dniami do Paryża, aby wziąć czynny udział w śledztwie dość zagadkowej sprawy... Oto z archiwum ministerstwa spraw zagranicznych zginęły bez śladu jego korespondencje, w których opisywał wszechstronnie i wyczerpująco położenie Francji w Azji wschodniej.

* Do *Standard'u* telegrafują ze Stambułu: Hr. Montebello, ambasador francuski, prosił sułtana o audjencję, na której zamierza robić mu rozmaite usilne przedstawienia — oczywiście w kwestji zawartej świeżo konwencji anglo-tureckiej w sprawie Egiptu. Owoż gdy hr. Montebello wyraził się raz w obec w. wezyra, że nie pojmuje, jak Turcja mogła zgodzić się na taką konwencję, Kiamil pasza odparł mu na to z flegmą wschodnią: „Doprawdy?... A ja oświadczam z mej strony, że każdej chwili gotów jestem podpisać podobną konwencję w kwestji Tunisu, jeżeli W. Ekscelencja zapragnie tego..." Obecny przedstawiciel Rzeczypospolitej nie jest — jak to mówią — ciętym djalektykiem, to też poprzestał na jakiejś wymijającej odpowiedzi i natychmiast pożegnał wezyra.

* Według aprobowanego przez królowę Wiktorję programu uroczystości jubileuszowych, rozpoczną się one dnia 21. bm. wspaniałym korowodem z pałacu Buckingham do kościoła Westminsterskiego opactwa, który pod względem przepychu i świetności można będzie porównać chyba ze słynnym pochodem koronacyjnym w Londynie w r. 1828. W sześciokonnym, bogato wyzłoconym powozie galowym jechać będzie królowa z żoną niemieckiego następcy tronu u boku, a poprzedzać ją będzie dwanaście podobnych ekwipażów z zagranicznymi gośćmi królewskimi. Wszyscy książęta krwi będą konno konwojować królowę. Szpaler na przestrzeni 2 mil angielskich utworzy 10-tysięczny korpus wojska rozmaitej broni. W kościele otoczy królowę 32 członków jej rodziny i 16 królów, królowych i następców tronów, a mianowicie: oboje księstwo Walji, księstwo Edynburscy, ks. Chrystjanowie Szlezwicko-Holsztyńscy, ks Ludwika, ks. Albany, ks. Henrykowie Battemberscy, ks. Cambridge, ks. Teck markiz of Lorne, ks. Chrystjan Wiktor i ks. Wiktorja i Ludwika Szlezwicko-Holsztyńscy, król i królowa Belgji, król Danji, król Grecji, król Saski, niemiecki następca tronu z żoną, ks. Wilhelmowie pruscy, księżniczki pruskie Wiktorja, Zofja i Małgorzata, w. ks. Heski, arc. Rudolf, szwedzki następca tronu, portugalski następca tronu z żoną, w. ks. rosyjski Sergjusz, w. ks. Elżbieta, ks. Antoni Orleański, Eulalja infantka hiszpańska, w. ks. dziedziczny Heski, w. ks. Sasko-Wejmarski, ks. Koburg, ks. Aosty, ks. Henryk pruski, w. ks. Meklemburg-Strelitz z żoną, ks. Ludwik Badeński, ks. Leiningen, ks. Herman Sasko-Wejmarski i ks. Hohenlohe-Langenburg.

* Angielska izba niższa uchwaliła 229 głosami przeciw 117 głosom, piąty artykuł noweli do irlandzkiej ustawy karnej, według którego ustawa ta ma obowiązywać tylko w tych dystryktach, w których ją będzie proklamować wicekról z możliwemi jeszcze poprawkami.

Otwarcie Collegi Novi.

Kraków 14. czerwca. (*Tel. Dz. Polskiego*). Od wczoraj już ruch tutaj znaczny i ożywienie dowodzące, że obchodzimy jakąś uroczystość. Prócz bawiącego tu arcyks. Rajnera przybyli ministrowie Dunajewski i Gautsch, marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, p. David, radca ministerjalny, referent spraw uniwersyteckich; radca dworu Jauner, dyrektor kancelarji izby panów rady państwa; dr. Blumenstok, radca sekcyjny, dyrektor kancelarji izby deputowanych rady państwa; dr. Kieres, koncepista w biurze prezydjum ministrów p. Juljan Klaczko, powracający z Florencji. Ze Lwowa przybyli, jako reprezentanci Uniwersytetu, delegowani przez senat: Rektor dr. Tadeusz Pilat; dziekan wydziału teologicznego ks. prof. dr. Paliwoda, dziekan wydziału prawniczego, prof. dr. Biliński, a w zastępstwie dziekana wydziału filozoficznego, prof. dr. Wawrz. Żmurko — zaś jako zaproszeni osobiście: prof. dr. J. Kasznica i prof. dr. Tad. Wojciechowski. Jako delegaci szkoły politechnicznej przybyli rektor: prof. Maryniak i prorektor, prof. dr. Zajączkowski.

Wieczorem wszyscy dostojnicy miejscowi zebrali się na dworcu oczekując przybycia ministra oświaty, dr. Gautscha i ministra skarbu dr. Dunajewskiego. Wieczorem odbył się świetny raut u rektora hr. Tarnowskiego Stanisława na Szlaku.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się dziś o godz. 10. rano mszą św., celebrowaną przez ks. biskupa krakowskiego w kościele św. Anny. Po nabożeństwie wśród ładnej pogody ruszył wspaniały orszak ku *Collegium*. Przed dziekanami uniwersytetu i rektorem niesiono dyplom erekcyjny Kazimierza Wielkiego. Gdy pochód zbliżył się do *Collegium Novum*, biorący w nim udział ustawili się w półkole, i tu odbyło się wręczenie klucza rektorowi, który gmach otworzył. Następnie ks. biskup dokonał poświęcenia fasady i wnętrza gmachu. Gdy zebrano się w pięknie przystrojonej auli, pierwszy przemówił ks. biskup krakowski, krótko ale serdecznie, poczem zabrał głos minister dr. Gautsch. W przekładzie polskim, mowa jego wygłoszona po niemiecku, brzmi:

„Z radośnem uczuciem, imieniem naczelnej władzy naukowej, oddaję dziś na pożytek publiczny nowy gmach c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W chwili tej, tak pomyślnej dla rozwoju Wszechnicy krakowskiej, radbym przypomnieć owe słowa Kazimierza W., który więcej niż przed V. wiekami jasno określił cel i znaczenie tej szkoły głównej: „...*Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita, ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos ac diversarum facultatum eruditos; fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cujus plenitudine hauriant universi literalibus cupientes imbui documentis!*".

„Zaiste, spełniły się nadzieje i życzenia królewskiego założyciela.

„W zmiennych swych kolejach dzieje waszego Uniwersytetu wskazują szereg znakomitych nauczycieli, uczniów pełnych zapału i szlachetnych krzewicieli umiejętności! Tak przedewszystkiem w owym okresie złotym XV. stulecia, gdy kwitnęły w nim teologja, matematyka i astronomja. Wtedy to zajaśnieli żywem światłem dwaj mężowie: orędownik Uniwersytetu, w poczet świętych policzony, Jan Kanty, tudzież Mikołaj Kopernik.

„A zwracając się ku teraźniejszości, możemy śmiało czas, w którym żyjemy, epokę rządów miłościwie nam panującego monarchy, nazwać okresem odrodzenia i nowego rozkwitu Wszechnicy. Z zadowoleniem prawdziwem spoglądamy na piękny rozwój, którym cieszy się Uniwersytet właśnie w ostatnich lat dziesiątkach. Liczba słuchaczów podniosła się nadspodziewanie; nowe katedry i zakłady naukowe powstały we wszystkich wydziałach; Akademja umiejętności, godna siostrzyca Uniwersytetu, do życia została powołaną; a pomyślne załatwienie licznych spraw uniwersyteckich, rozwiązania wymagających, niebawem nastąpi: tem samem uzyska się rękojmię rychłego i wszechstronnego rozrostu Wszechnicy i jej dalszego powodzenia.

„Tak więc z otuchą możem wyrazić przekonanie, że do pełnej chwały przeszłości i teraźniejszości tyle rokującej, nawiąże się i pomyślna przyszłość, w której Uniwersytet coraz silniej, coraz skuteczniej zdążać będzie do szczytnych swych celów: umiejętności i badaniu na pożytek, krajowi i młodemu pokoleniu na zbawienne, tronowi i monarchji, pod których skrzydłami opiekuńczemi Wszechnica wskrzesona została ku czci i podzięce!"

Po ministrze mówił w obu językach rektor hr. Tarnowski Stanisław, który zakończył swe inauguracyjne przemówienie okrzykiem na cześć cesarza.

Łaciński akt otwarcia odczytał sekretarz dr. Cyfrowicz, a po podpisaniu go wręczono ministrowi Dunajewskiemu pamiętną księgę uniwersytetu Jagiellońskiego. Dunajewski podziękował po polsku. Następnie wręczono dyplomy doktorom *honoris causa* ks. bisk. Krasińskiemu, ministrowi Gautschowi, Kiaczce i Matejce, poczem przemówił dr. Szlachtowski, prez. m. Zaznaczył on w swej mowie, że Kraków może być dumny z tego, iż, będąc niegdyś stolicą państwa i rezydencją królów polskich, otrzymał wszechnicę już w owym czasie, kiedy ich jeszcze w ogóle zbyt mało było. „Wszechnica ta — mówił dalej dr. Szlachtowski — wydała niezliczony szereg zasłużonych mężów, bohaterów, najwyższych dostojników świeckich i duchownych, nareszcie uczonych, którzy okryli cały naród sławą i chlubą. Spełniły się więc życzenia fundatora, nieśmiertelnej pamięci króla Kazimierza Wielkiego, który w dyplomie erekcyjnym dnia 12. maja 1365 r. zadanie wszechnicy określił. Kiedy król Kazimierz Wielki, fundując wszechnicę, nadał jej według ówczesnego zwyczaju pewne przywileje, prawa i swobody, rajcy m. Krakowa wystawili w tym samym dniu, tj. 12. maja 1364, dokument, w którym się obowiązali, strzedz wszelkich wszechnicy nadanych praw i swobód, otaczać ją swoją miłością i popierać jej szlachetne cele. Nie moją rzeczą wchodzić w przyczyny tego, dlaczego w ciągu czasów późniejszych nasze dzieje smutnemi zapisywały się kartami, obowiązku tego nie wypełniano, albo o nim zapomniano. Ale dzisiaj rada miasta poczuwa się do niego na nowo i pełnić go chce najchętniej w obec Uniwersytetu, który stanowi najpiękniejszą spuściznę narodu polskiego i świetnych niegdyś jego czasów. To też hasłem naszem jest i zawsze będzie: „*Alma Mater Jagiellonica vivat, floreat, crescat!*"

Po prezydencie przemawiał jeszcze imieniem młodzieży akademickiej, wręczającej Uniwersytetowi książkę pamiątkową, akademik p. Janowski a deputacja krakowskiego towarzystwa technicznego ofiarowała rektorowi medaljon z popiersiem śp. Księżarskiego.

Udział publiczności był liczny. W auli odśpiewano nadto kantatę Żeleńskiego. Wieczorem w sali towarzystwa Strzeleckiego uroczyste zebranie młodzieży.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 13. czerwca. *Czas* donosi: Minister wyznań i oświecenia, przybędzie dziś wieczór. Z powodu nawału zajęć nie może teraz bawić dłużej, jak do jutra wieczora, ale — jak z pewnego źródła otrzymujemy zapewnienie — ma on stanowczy zamiar z początkiem roku szkolnego powtórnie przybyć do Krakowa na kilka dni, ażeby dokładnie zbadać wszystkie instytucje naukowe naszego miasta. Z Krakowa uda się wówczas p. minister do Lwowa i do innych miast dla zwiedzenia tamże szkół średnich.

Równocześnie otrzymuje *Czas* wiadomość, że cesarz z okazji otwarcia *Collegii novi* następujące udzielił odznaczenia: Rektorowi hr. Tarnowskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą; profesorom Zollowi, ks. Pelczarowi, Madurowiczowi i Blumenstokowi order żelaznej korony III. klasy; profesorom Fierichowi i Czyrniańskiemu tytuł i charakter radców dworu.

Wiedeń 13. czerwca. *Tagblatt* Szepsa donosi, iż ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się znowu procedurą cywilną i przedłoży wkrótce radzie państwa jedną partję tejże, a to postępowanie drobnostkowe aż do 500 złr.

Wspomniany dziennik podaje opinję jednej z wiedeńskich powag medycznych, według której choroba niemieckiego następcy tronu jest bardzo niebezpieczną.

Wiedeń 13. czerwca. Słychać, że Bismark zjedzie się tego lata z Kalnokym.

Arcyks. Rainer udał się do Galicji celem inspekcji obrony krajowej.

Praga 13. czerwca. Zgromadzenie wyborców miasta Kladno uchwaliło wezwać hr. Kaunitza, ażeby albo wstąpił do klubu czeskiego, albo złożył mandat.

Meran 13. czerwca. Ks. Zofja z Alençon, która cierpi na pomieszanie zmysłów oddaną została za poradą lekarzy do lecznicy prywatnej dra Krafta pod Grazem.

Berlin 13. czerwca. Stan zdrowia cesarza poprawił się o tyle, że lekarze nie żywią poważniejszych obaw.

Berlin 13. czerwca. Następca tronu wraz z małżonką udał się dziś do Londynu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. K. Stojowski, z Tarnowa. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. Łobos, z Brzeżan.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. F. Karnecki, z Wołynia. Hr. W. Wolański, z Duplisk. W. Ochocki, z Białobożnicy. A. Waligórski, z Przemyślan. F. Jamrógiewicz, z Tarnopola. H. Halpern, ze Stanisławowa. L. Farber, z Wiednia. Z. Siebenschein, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Gasparski, z Żyznomierza. K. Lipiński, z Sanoka. T. Kocowski, z Wiednia. A. Diun, z Londynu. J. Pietraszek, z Pruchnika.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 50	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 75	226 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wyloso. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 80	101 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 15
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 98
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 04	10 14
Półimperjał	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. czerwca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	16 —	15 80
„ węgierskie banku kredytowego	287 75	287 25
„ Banku anglo-austrjackiego	105 —	105 50
„ Unionbanku	212 —	212 60
„ kolei Karola Ludwika	208 25	207 50
„ kolei północnej	259 —	258 —
„ kolei południowej (Lombardy)	87 60	87 75
„ kolei Alföldzkiej	182 —	282 —
„ kolei państwowej	231 —	230 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	226 —	228 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	167 50
Losy komunalne wiedeńskie	129 —	129 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	168 50	168 75
Losy regulacji Cisy	122 —	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 50	233 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 40	102 27
Akcje Bankvereinu	93 50	93 75
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 14
Losy premjowane węgierskie	122 —	122 25
Akcje kredytowe	284 40	284 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	10 09

Berlin, dnia 13. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	— —	184 —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	93 50
Austrjackie banknoty	— —	160 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	56 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28)	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25) p. m.	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25) Poc. mięs.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 8733.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech stypendjów wynoszących po 210 zł. w. a. rocznie z „fundacji stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendja te mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religji rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrem postępem w naukach ukończyli, i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem Krakowskiem

We Lwowie d. 5. czerwca 1887.

Grott. 1506

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.